№ 80. Kraków 8 Kwietnia — Piątek. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 kwietnia.

Onegdajsze nasze uwagi o przesileniu ministeryalném w Anglii potwierdziła w wielkiéj części wczoraj umieszczona w „przeglądzie politycznym“ depesza telegraficzna. Zdawało nam się, że między dwoma złemi, między zupełną zmianą ministrów a rozwiązaniem parlamentu wybór jest oczywisty, że agitacya wyborcza z rozwiązania parlamentu wynikła, mniejszy wpływ mieć może na bieg polityki zewnętrznéj, aniżeli nagłe zastąpienie polityki torysów, polityką nie whigów, bo nie taka była koléj, ale polityką osobistą lorda Russella lub lorda Palmerstona. Hr. Derby oświadczył, że Królowa wolała rozwiązać parlament niż zmienić gabinet. Korona zresztą nie liczyła na gabinet stanowczy, ale jak słusznie wnosił jeden z naszych korespondentów, byłby się złożył gabinet koalicyjny, zatém przejściowy. To zwykła droga palmerstonowska, byłby nią też poszedł zapewne i tym razem. W dzisiejszych okolicznościach przejścia takowe mogłyby narazić Anglię na niebezpieczeństwo, skoro już do tego doszło, że wojna niebezpieczeństwem jéj grozi. Czy z torysami wojny kontynentalnéj uniknie, to inne pytanie, które nie mogło wpływać na postanowienie Korony. Polityka hr. Derby jest już znana, idzie jéj o utrzymanie pokoju i zachowanie ściśle traktatów, działała już i działa w tym kierunku w obecném groźném zawikłaniu, Korona przeto pragnie utrzymać ministrów pomimo poniesionéj porażki. Na to jedynym środkiem rozwiązanie parlamentu.

Wybór, jak powiedzieliśmy, był tém łatwiejszy, że zapowiedziano to rozwiązanie, jako następstwo przyjęcia mocyi lorda Russella, a powtóre, że można się nie spieszyć z wykonaniem tego środka.

Jak wiadomo, wybory do parlamentu w Anglii są nader kosztowną rzeczą dla wielu kandydatów. Walka stronnictw w wyborach opłaca się bardzo drogo. Nikt więc nie życzy sobie częstego powtarzania téj gry wielce hazardownéj. Rozwiązania też Izb mało kto pragnie i gabinet używa częstokroć téj pogróżki na postrach i złagodzenie opozycyi. Nie dano też wiary gdy p. D'Israeli oświadczył, że ministeryum ma zamiar odwołać się do narodu, sądzono, że to tylko w ostatniej chwili rzucona pogróżka, zwłaszcza że już pierwéj lord Palmerston starał się uprzedzić gabinet i uspokoić Izbę względem rozwiązania parlamentu, namawiając ministeryum aby jeśli poniesie porażkę, nie opuszczało mimo tego steru rządu. Lord Palmerston wiedział atoli dobrze iż w takiej kwestyi jak reforma, gabinet mniejszości długo utrzymać się nie może; tak jak również p. D'Israeli wiedział, że odwołanie się do opinii narodu nie na wiele przyda się torysom, bo w kwestyi reformy utrzymać się nie mogą.

Ale tu szło o to aby zyskać na czasie; zabierając się do rozwiązania parlamentu, gabinet może jeszcze przez niejaki czas pozostać by załatwić jak powiada najważniejsze czynności, a zatem przeciągnąć byt swój do końca kwietnia, do Świąt, może po Świętach; potem rozwiąże parlament, potem nastąpią wybory, zebranie się nowego parlamentu w lipcu, a do lipca spodziewa się rząd zapewne, że okoliczności w wewnętrznéj polityce na jedną lub drugą obrócą się stronę. Tym czasem pozostanie ministeryum przy władzy, a takt polityczny angielski wytrzyma tę próbę, nie łatwą w parlamentarnéj kolei jak mówiliśmy onegdaj.

Innego atoli niebyło jak się zdaje środka, aby pogodzić ową anomalię między polityką zewnętrzną Anglii, a jéj polityką wewnętrzną. W pierwszéj, jak się to na innem miejscu obszerniéj wykazało, Anglia jest *państwem* w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu i idei; w drugiéj to jest w wewnętrznych stosunkach, w *self-governmencie*, jest *narodem*. Z anomalii téj wypaść niekiedy musi trudność, pewne starcie, jak naprzykład w obecnem przesileniu ministeryalnem. Wybory należą do polityki wewnętrznéj i nie ma na świecie siły, któraby sprawić mogła aby osią wyborów stało się co innego niż kwestya reformy wyborczéj. Nie można więc inaczéj utrzymać gabinet dzisiejszy odpowiadający zdaniem Korony potrzebom *państwa*, jak tylko wybiegiem parlamentarnym — rozwiązaniem parlamentu odłożoném o ile się da najpóźniej.

Korespondencya Czasu.

Od **Wieliczki** 5 kwietnia.

Nie wszystkie jednak z wyszczególnionych niedawno temu (patrz Nr. 78 *Czasu*) kuźnic tutejszego okręgu rządowego były nieprzerwanie czynne w rzeczonym ośmioletnim okresie (od 1850 do 1857 roku). Owszem większa część ich zostawała podtenczas niejednokrotnie po kilka tygodni lub miesięcy, ba nawet po kilka lat w bezczynności. Ma się to w szczególności głównie rozumieć o zakładach stanowiących własność ziemian krajowych, utrzymywanych, jak już uprzednio rzekłem, z nie wielkim wyjątkiem w rozmiarze drobniejszym od skali owych zakładów, które są własnością cudzoziemców.

Przyczyną mniej lub więcéj częstéj i długiéj nieczynności będących w mowie zakładów bywały okoliczności rozmaite. Jedne z nich ustawały w robocie z braku potrzebnych funduszów; drugie skutkiem nieumiejętnego lub niedbałego zakierowania; niektóre dla niedostatku wody; inne w miarę niedowiezienia na czas dostatecznych ilości surowca lub węgla; insze nareszcie skutkiem nieprzewidzianych klęsk elementarnych itp. Owo zgoła dosyć na tem: iż wiele tutejszo-krajowych kuźnic (urządzonych na *mniejszą* skalę) nie miało w owym okresie z téj lub owéj przyczyny przez znaczną część roku, osobliwie w zimie i w lecie żadnego zajęcia.

Nie oglądając się atoli na właściwe przyczyny téj, powtarzającéj się u nas co chwila ze stratą dla gospodarstwa krajowego mimowolnéj przeszkody w przemyśle kuźniczym, wykażę obecnie w szczegółowem zestawieniu jego wynikłości we wspomnionéj dobie.

Jakoż z zaciągniętych w téj mierze, ile możności dokładnych informacyj przeświadczyłem się: iż we wszystkich czterdziestu i dwu kuźnicach krakowskiego okręgu rządowego wspołem, wyrobiono kutego żelaza

w roku	1850:	42,438	centnarów wiedeń.;
„	1851:	48,953	
„	1852:	52,157	„ „
„	1853:	40,795	„ „
„	1854:	47,806	„ „
„	1855:	48,179	„ „
„	1856:	44,326	„ „
„	1857:	48,128	„ „
Razem w przeciągu 8 lat		372,782	„ „
	albo	46,597¾	„ „
		w przecięciu rocznem.	

Szacując powyżéj wykazaną ilość (46,597¾ centnarów) tylko po 8 złr. 45 kr. m. k. za centnar, jako cenie w dotkniętym okresie rzeczywiście przeciętnie praktykowanéj, dostajem w wynikłości sumę 376,661 złr. m. k. unaoczniającą nam wartość rocznie produkowanéj ilości tego artykułu. Ta suma (366,661 złr.) zaś, pomnożona przez liczbę ośm, jako reprezentującą poczet lat wyszczególnionych w powyższem zestawieniu, daje w rezultacie sumę główną 3,013,288 złr. m. k., która istotną wartość całkowitego, w przeciągu owych ośmiu lat dopiętego wyrobu kutego żelaziwa w téj części Galicyi przedstawia.

Berlin 5 kwietnia.

† Większa niż pojąć można panuje tu pewność, że do wojny nie przyjdzie. Oprócz zwołania kongresu, niemasz wprawdzie innego wypadku, któryby tę pewność potwierdzał; owszem kryzys ministeryalna w Anglii powinnaby przeważyć szalę domysłów w przeciwną stronę, a przynajmniéj zatrzymać ją na czas pewien w miéjscu. Bynajmniéj, opinia tu panująca uparła się, aby wierzyć w pokój, i jakby na przekór opinii objawiającéj się w prasie wiedeńskiéj, od wiary téj nie odstępuje. Prasa tutejsza przestała prawie mówić i o kongresie i o przyczynach jego zwołania. Zapał niedawno jeszcze temu tak gwałtownie wybuchający, zupełnie się uciszył. Spokojność w umysłach taka, jak podczas największéj ciszy politycznéj. Giełda nawet nie podlega żadnym wzruszeniom; kurs papierów ani spada, ani się podnosi. Pewność przyjścia do skutku kongresu, nie może być jedyną przyczyną tego usposobienia opinii. Utrzymuje się ono daleko więcéj przez wpływ obiegających wieści, które, jak się zdaje, z góry wychodzą, i sam rezultat kongresu, pokój na nowych podstawach oparty, uważają za zapewniony. Lecz i urzędowych nie braknie oświadczeń.

Prusy obowiązane są budować drogę żelazną bydgosko-toruńską, zetknąć się mającą z drogą żelazną, budowaną od Łowicza do granicy pruskiéj; mają zarazem w projekcie parę innych dróg uzupełnić nowemi budowami. Rząd potrzebuje na dokonanie tych prac 10,900,000 tal., które chce otrzymać przez pożyczkę. W komisyach sejmowych żywo roztrząsano pytanie, czyli obecna chwila stósowną jest do pomnażania długu państwa tak wielką pożyczką. Komisarze rządowi, w zastępstwie ministrów handlu, finansów i wojny, wykazali konieczność prac i wydatków w mowie będących, i oświadczyli: „że rząd nie uważa obecnéj sytuacyi politycznéj za taką, aby przez wzgląd na nią, wypadało cofnąć wniesiony projekt do prawa“. Na dalsze zapytania komisyi, rząd odpowiedział: „że w skutku narad prowadzonych w ministerstwie państwa nad zmniejszeniem na przypadek wojny zwyczajnych rozchodów publicznych, nastąpiło porozumienie się takie, aby wszystkie nadzwyczajne wydatki, wyjąwszy nieodzowne, były zatrzymane i obrócone na potrzeby wojenne“. Tożsamo oświadczenie dał rząd komisyom obu Izb sejmowych.

Owóż na niém to opiera się głównie panujące tu w téj chwili usposobienie pokojowe publiczności, chociaż każdy widzi, że możebność wojny nie jest z oświadczenia ministeryalnego wyłączona.

Sejm trwać będzie aż do ostatniego tygodnia postu, i przerwa posiedzeń nie będzie dłuższa jak 8 do 10 dni. Tymczasem liczba obecnych członków Izby panów tak się zmniejszyła, że ledwo stanowi komplet. Niektórzy z polskich członków téj Izby tak pod tym względem są wygodni, że tylko się chwilowo w Izbie pokażą, a cały czas w domu przesiadują, niektórzy, i to już od paru lat, wcale nie przyjeżdżają, z jakich powodów, nie wiem. To pewna, że lepiéj było wcale godności téj nie przyjmować, albo przyjąwszy, złożyć ją, jeżeli nieuniknione przeszkody obowiązków dopełniać nie dozwalają. Lecz są i tacy, którzy ich stale i gorliwie pilnują.

Kreuzzeitung wystawiona jest w téj chwili na oburzenie całéj prasy stółecznéj, nietylko niezawisłéj, ale i rządowéj. W opozycyjnéj zaciekłości swojéj przeciwko teraźniejszemu gabinetowi i Izbie poselskiéj, organ ten, zrobiwszy fiasko na wszystkich swoich intrygach, podżeganiach i denuncyacyach, zwrócił się w ostatnich numerach do armii, wzywając ją wprost do nieposłuszeństwa przeciwko panującemu dziś systemowi, narażającemu koronę i państwo na niebezpieczeństwo, przeciwko któremu powinnością jest armii stawić czoło, i koronę niejako oswobodzić z przemocy i poniżenia.

Gazeta Pruska dała jéj wczoraj zasłużoną odprawę. Inne dzienniki, mówiąc poprostu, psy na niéj wieszają. Jest chlubą rządu, że szanując wolność prasy, nie wytacza procesu organowi, który w namiętności swéj odchodzi od rozumu, i zdaje się, abym użył słów jednego z dzienników, że dla głupców pisze. Wilk nosił owce, ponieśli i wilka.

N. Państwo przybędą dopiero w czerwcu. Wtedy i cesarzowa rosyjska matka bawić będzie przez parę tygodni w Poczdamie.

Paryż 3 kwietnia.

E. Bytność hr. Cavoura zajmowała w przeszłym tygodniu uwagę powszechną. Mówią, że wyjechał nie zadowolniony z ministrów cesarskich i osób monarchę otaczających. Bawiąc tu od soboty do środy nie przyjął żadnego zaproszenia do domów prywatnych, tylko u Cesarza, u księcia Hieronima i u księżnéj Matyldy obiadował. Na środowem zebraniu wieczornem nie znajdował się u ministra spraw zagranicznych, gdyż właśnie tego wieczora wyjechał, lecz z rana odbył z nim dwugodzinną naradę. U znajomych, których odwiedził objawiał usposobienie pokojowe, chęć i nadzieję załatwienia toczącéj się sprawy drogą porozumienia się i układów. Hr. Cavour będąc tu przekonał się, że nie powinien i nie potrzebuje nalegać, aby Sardynię przypuszczono do kongresu z głosem stanowczym. I Sardynia i księstwa włoskie ten udział w nim otrzymają, że będą mogły swoje przełożenia i żądania przedstawić i takowe objaśniać i popierać. Już onegdaj głoszono, że na główne zasady kongresu zgodziły się wszystkie mocarstwa i że oznaczono zadania, które pod rozbiór i rozstrzygnienie przyjść mają. Lecz wiadomość o porażce ministeryum angielskiego, w nową niepewność wtrąciła umysły. Jutro dopiero będzie można wiedzieć co królowa postanowi i jaką drogę ministeryum lorda Derby obierze; powszechne tu jest między ludźmi politycznemi mnie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O TEGOCZESNÉJ literaturze kaznodziejskiéj.

(Dalszy ciąg).

Ważny to i konieczny kierunek kaznodziejstwa, przemawiania do ludu wiejskiego, jasną, prostą jednak niewyszukaną mową popularną. Ludowy kaznodzieja o wiele obfitsze miewa żniwo od najwytworniejszego mowcy. Ognista, popularna mowa połączona z żywą akcyą porusza nad wszelki wyraz słuchacza, kruszy i dreszczem na wskróś przeszywa, byle tylko gminnego unikał karcenia. Sławny francuzki misyonarz Bridain tak władał uczuciem słuchacza, iż nieraz dla przytłumienia języka, płaczu i wrzawy powstałéj w kościele, wśród kazania, uznawano za potrzebę, intonować pieśni nabożne, dopóki uciszenie nie nastąpiło. Gdy w roku 1751 w kościele ś. Sulpicyusza w Paryżu przypadkiem wystąpił, wielu obecnych biskupów i najwyższych dygnitarzy nie mogli pokryć i utaić wzruszenia sprawionego potęgą jego słowa. Kierunek atoli ten tak potrzebny, skuteczniéj się uwydatnia w żywéj mowie niż w piśmie; tam cały plon liczy się mowcy w zasługę, tu bardzo często zahaczają się usterki przeciw retorycznym i językowym wymaganiom, jeżeli wrodzony dar popularnéj wymowy nie łączy się z pewném i wprawném władaniem pióra pisarskiego. Wszelako każda uczciwa i w dobréj wierze podjęta praca tego rodzaju, choćby niesprostała talentom wielkich mowców, nie przejdzie bez pewnego pożytku.

Bezpośredni, płynie dla samych duchownych, pośredni dla ludu. Obok tych pożytków, mają piszący kaznodzieje i to na uwadze, aby młodsze szczególniéj duchowieństwo, obznajamiając się z tegoczesną wymową świętą, znalazło w niéj środek kształcenia w zawodzie swoim. Alež ku temu koniecznie wzory im podawać należy!... bo na dziełkach podręcznych, służących raczéj do przypadkowego życia i pomocy, w czasie chwilowéj oschłości, lub zupełnego niedostatku własnych pomysłów, wątpić się godzi, aby się postępowo kształcić można. Dowiedziono, że nie znając ojców kościoła, ani zygmuntowskich naszych kaznodziei, rzadko się który z mowców wzniesie nad mierność. Umiejętność teologiczna, a więc i wymowa ś., ma to do siebie, że im bliżéj źródła samego sięgamy, tém czyściejszego zaczerpniemy zdroju. Świeckie umiejętności doskonalą się z postępem czasów i szersze przybierają rozmiary; mądrość zaś boża w słowo i pismo ujęta już gotowa w swéj doskonałości stanęła. Systemata mogły się ulepszać, rozwój zaś prawd świętych z całą dosadnością zajaśniał w ojcach kościoła. Niestety! słabiutką tylko znajomość tych ojców tu i owdzie spostrzegamy. Od parę lat dopiero zaczynają się fakultety teologiczne zajmować wykładem patrystyki — nauki, która dotąd samopas chodziła. Jednak uczniom podawane skazówki niewystarczają tak tu jak i w innéj umiejętności; kaznodzieja szczególniéj na całe życie wytyczone ma pole do kształcenia. Ważną tedy przysługę wyrządziliby duchowni, gdyby się tłumaczeniem tych ojców zajmowali, których czytanie i studia kształcą kaznodzieję. Dobre tłumaczenie homilij ojców kościoła nieporównanie wyższą zyska wartość od niektórych kazań, gdzie prócz formy oratorskiéj i zwyczajowego języka nic nieznajdziem, coby nad chwilową wygodę trwalszą wziętość i pożywniejszy pokarm obiecywało. Na brak takich tłumaczeń nie raz narzekano, bo dokonane niektóre na początku 17go wieku już do białych należą kruków. Czesi tłumaczeniem swojém dzieła ś. Augustyna *de Civitate Dei* uprzedzili piękne tłumaczenie nasze tegoż samego dzieła rozpoczęte zaszczytnie przez JX. Gładyszewicza, jako też wyborne tłuma-

manie, że w dzisiejszych okolicznościach ministeryum nie ustąpi i że nawet gdy zażąda dowodu ufności od parlamentu, otrzyma takowy. Twierdzą, że Baden będzie miejscem wyznaczonem na kongres, z czego się żony pełnomocników, które mężom towarzyszyć mają, cieszą, obawiały się bowiem nudów Manheimu lub Akwisgranu. Nie wiem jednak czy Baden będący siedliskiem zgiełku europejskiego, zabaw światowych i gry publicznéj, jest miastem właściwie dobranem na poważne i spokojne narady rozjemców spraw takiéj wagi.

Na dzisiejszem nabożeństwie w Tuileryach ksiądz Darbois w czwartéj konferencyi pięknie i dobitnie wyłożył niedostateczność rozumu ludzkiego i potrzebę wiary. Kaznodzieja wyżéj wzniósł się w téj konferencyi jak w poprzednich, i w kilku ustępach stał się prawdziwym krasomówcą duchownym. Cesarstwo zdawali się być zadowolnieni. Podczas podniesienia pierwsza śpiewaczka kaplicy cesarskiéj zachwyciła słuchaczy śpiewem przy towarzyszeniu arfy. Po nabożeństwie Cesarz siadł na konia i wraz z księciem Hieronimem i księciem Napoleonem otoczony licznym i świetnym sztabem wyruszył przez ogród tuileryjski na przegląd armii paryzkiéj na placu marsowym odbyć się mający. Za nim udała się Cesarzowa z małym księciem zawsze w mundur kaprala grenadyerskiego przybranym. Liczny tłum zaległ ulice ogrodu tuileryjskiego, któremi orszak przejeżdżał. Ciekawość publiczności szczególniéj zwrócona była na małego kaprala. Żadne okrzyki słyszeć się nie dały. W téj chwili odbywa się przegląd. Jasne wiosenne słońce przyświeca orłom cesarskim.

Wczoraj z wielkim żalem wszystkich katolików, duchowieństwa, i znajomych zakończył życie prawie nagle Ojciec Szuwałów z zakonu Barnabitów. Choroba jego tylko trzy dni trwała. Przed tygodniem wyjechał był z kazaniem do Amiens, wracając w drodze zaziębił się, i nabawił się zapalenia płuc, które mimo starań najlepszych lekarzy o śmierć go przyprawiło. Ojciec Szuwałow potomek jednéj z najznakomitszych rodzin rosyjskich, był jak wiadomo właścicielem znacznego majątku i człowiekiem światowym, przez długi czas błąkał się po manowcach życia i mylnéj nauki filozoficznéj, wreszcie zapragnął prawdy, szukał jéj i znalazł. Wstąpiwszy na łono kościoła katolickiego wyrzekł się marności światowych, stał się ubogim i pokornym zakonnikiem. Wszedłszy do klasztoru Barnabitów, tu w Paryżu często z piękną wymową i z gorącością ducha głosił w kazaniach naukę Chrystusową, i licznych ściągał słuchaczy. Na dwa tygodnie przed zgonem ogłosił drukiem zwierzenie się z swego nawrócenia i powołania, które wyszło na widok publiczny pod tytułem: „Ma Conversion et ma Vocation par le père Schouvaloff Barnabite“. Dzieło zasługuje na uwagę, i godne jest obszerniejszego wspomnienia. Krótką przedmowę do niego, kończy autor temi słowy: „Spraw to o Boże! aby wszyscy, którzy mnie czytać będą przekonali się, że można być razem i katolikiem i Rosyaninim, katolikiem i wiernym poddanym oświeconego i wspaniałomyślnego monarchy, który nami rządzi. Spraw aby Cesarz, dla którego moje poświęcenie bez granic, zrozumiał, że godnem byłoby szlachetności jego serca, i chwały naszéj ojczyzny, aby wśród niéj dusza katolicka nie była znajdowała utrudnienia w stosunkach swych z Bogiem, ażeby Rosya cała poznała, że katolicyzm nie jest przeciwny narodowości, i że na prawdzie najbezpieczniéj opiera się wierność i patryotyzm.“

Pogrzeb odbędzie się jutro. Liczny tłum zbierze się dla uczczenia pamięci pobożnego zakonnika. Czy z nim pomięszają się jego współrodacy przy sposobności wspomnieć nie omieszkam.

Londyn 3 kwietnia.

SS. Minęła sobota i nic się niewykryło pewnego co do zamiarów gabinetu. Dziś w niedzielę wszystko spoczywa, i powtarzają tylko wczorajsze pogłoski i domysły. Słyszałem wczoraj wieczór od osoby zwykle dobrze obznajomionej, iż wielkie jest podobieństwo, że gabinet pomimo demonstracyi przeciw sobie i mniejszości swéj w Izbie, pozostanie jeszcze jakiś czas, nierozwiązując parlamentu. *Morning Post* powiada, że lord Derby jeszcze nierezygnował, ale że prawdopodobnie poddał królowéj myśl rozwiązania Izb. Krok ten nie miał być uznany za właściwy w obecnym stanie spraw i nie jest rzeczą niepodobną, że lord Derby zawezwie stronników swoich do wspierania go na dal, jeżeli uzna, że przy krytycznym stanie Europy, niepowinien porywczo opuszczać rządu. *Morning Herald* utrzymuje, że wszystko raczéj niż zmiana gabinetu i przyjście do władzy lordów Palmerstona i Johna Russell, albowiem rząd lorda Derby jest największą rękojmią pokoju. *Times* powiada, że ministrowie zdecydowani są trzymać się, póki się nieznajdą w mniejszości w wyraźnéj kwestyi zaufania a w tym razie odwołają się do kraju. W innych słowach, nieustąpią bez rozwiązania parlamentu.

Wzruszenie w kołach politycznych zapewne jest wielkie z powodu niechęci do objęcia władzy przez whigów, zwłaszcza w téj chwili, ale obawa rozwiązania podobno więcéj jeszcze do tego się przyczynia, bo ta pociąga za sobą zachody, wydatki przy nowych wyborach, a nie dla jednego utratę stanowiska, które mandat nadaje. Niektórzy téż przeciwnicy rządu stawają często po jego stronie w sprawach mniejszéj wagi. Opozycya lordów John Russella i Palmerstona silną jest teraz poparciem stronnictwa Manchester, które łącząc się z konserwatystami, obaliło ostatni gabinet. Przy osłabieniu dawnych dwóch stronnictw, przechylenię się na tę lub ową stronę téj części Izby, stanowi obecnie większość.

Zajęcie to wewnętrznemi sprawami i zresztą brak wydatnych nowin ze stałego lądu, odwraca uwagę publiczności od zagranicznéj polityki, ale giełda tak obojętną nie jest i dość smutny przebyła tydzień. Pożyczka tak zwana rosyjska, nie małe zrobiła wrażenie, a do tego zazdrosném okiem spoglądają na wychodzącą od Rosyi inicyatywę porozumienia się, i paradowanie Francyi swoją przyjaźnią z Rosyą nawet Anglików oburza. Town Talk, rodzaj Puncha maluje opasłego John Bulla zakłopotanego zalotnemi uśmiechami towarzyszki swéj Francyi w krynolinie, do sążnistego Moskala.

Wyrok na uznanego winnym w sprawie Phoenix Daniela Sullivan, wypadł na 10 lat ciężkiego więzienia (penal servitude).

W hrabstwie Shropshire, znaleziono zdaje się angielską Pompeję. Wiadomo było, że miasteczko Wroxeter zbudowane było na zwaliskach „Uricorium“, jednéj z najdawniejszych kolonij rzymskich. Jest o tém wspomnienie w Ptolomeuszu, i wyraźne jeszcze szczątki wału obwodowego otaczają przestrzeń rozległości blisko dwóch mil angielskich kwadratowych. Cały ten teren wystaje trochę po nad otaczającą równinę, wnoszą więc, że zawiera znaczną masę gruzów, a pod temi masę fundamentów. Znaleziono dokładny zarys wielkiego publicznego gmachu, częścią z czerwonéj cegły, częścią z wykładami mozaiki. Opodal odkryto zabytki prywatnych mieszkań z ogniskami w suterenach dla ogrzania, niektóre w najlepszém zachowaniu. Znajdują również wiele monety, bronzowych odłamków, ołów, żelazo, naczynia gliniane, i co najciekawsze, kawałki szyb z białego grubego szkła. Zbierają teraz fundusze dla przeszukania całéj przestrzeni.

Pierwsza z publicznych studzień wzniesioną została na Snow Hill, części Londynu pomiędzy City i nowém miastem. Dotąd tylko szynki z mniéj więcéj zatrutemi trunkami, stały otwarte dla spragnionego, i wody nawet za pieniądze często trudno było znaleść. Pan Gurney z znanej rodziny bankierów, pierwszy tę ludzką myśl podał i nie znajdując pomocy w władzach municypalnych, sam na swój koszt wykonał. Podobne studnie mają wkrótce stanąć naprzeciw banku w Regent-Street i po główniejszych ulicach.

P. Häfner, korespondent paryzki *Gazety Augsburgskiéj*, wydalony został z Francyi przez policyą i jest teraz podobno w Londynie. Rodem jest z Wiednia, ale wyszedł za granicę w skutek wypadków w r. 1848.

Dekretem królowéj postanowioną została komissya, dla rozpoznania obecnego systematu rekrutacyi. Werbunek teraz bardzo idzie słabo, i zmniejszy się jeszcze jak się roboty w polu zaczną.

Pomiędzy sześciu nazwiskami podanemi królowéj przez lorda Derby na baronetów, mają się znajdować p. D'Israeli, i p. Henley, chociaż ten ostatni go opuścił, występując z gabinetu. *Punch* ubolewa, że mu jego ulubionego Dizzy Ben, jak zwykł p. D'Israeli nazywać, robią sir Benjaminem.

Kraków 7go kwietnia. N. Cesarz Ferdynand przeznaczył 600 zł. austr. na naprawę dachu na budynku klasztornym OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

Kollektor główny składek na Dom wznoszący się dla Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Z powodu bliskiéj chwili rozpoczęcia dalszych robót około wzmiankowanego domu i szczupłości funduszów, uprasza tych Szanownych Współziomków, którzy raczyli zapewnić swój udział, o wniesienie zaręczonych składek do jednego z czterech kolektorów którymi będą i nadal: 1) W. *Walery Wielogłowski*; 2) *Hipolit* W. *Seredyński*, teraźniejszy podskarbi Tow. Naukowego; 3) W. profesor *Stefan Kuczyński*, sekretarz T. Naukowego i 4) Prezes. — Kraków 5go kwietnia 1859.

Fr. Wężyk.

Wiedeń 6 kwietnia. J. C. K. Ap. Mość nadał pierwszemu prezydentowi najwyższéj Izby sądowéj bar. Karolowi Krauss (niegdyś ministrowi sprawiedliwości), w nagrodę 50-letnich wiernych i znakomitych usług jego, wielką wstęgę orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

— Dziennik *Rivista Euganea* wychodzący w Padwie otrzymał pierwsze ostrzeżenie od weneckiego rządu namiestniczego za objawianie dążności rządowi nienawistnych i wpajanie w publiczność niezadowolenia i nieufności ku krokom rządowym.

Włochy.

Według doniesienia *Gaz. Augsburgskiéj* z Neapolu z d. 26 z. m. od dni kilku stoi w tamecznym porcie eskadra rosyjska pod wodzą admirała Istomina, składająca się z jednego okrętu liniowego, dwóch fregat i jednéj korwety. W. książę Konstanty wraz z żoną swoją mieszkają w mniejszym pałacu królewskim Chiatamone. Dwoma dniami przedtem byli w odwiedziny w Caserta u familii królewskiéj, gdzie przyjmowali ich królewicz z żoną swoją, a potem odwiedzili chorego króla, który ma się lepiéj. (Z Madrytu donoszą, że spodziewają się tam wkrótce W. Ks. Konstantego). Co się tyczy zdrowia króla, *Gaz. di Milano* miała wiadomość o drugiéj operacyi w d. 23 marca, która miała wypaść pomyślnie, tak, iż spodziewają się rychłego wyzdrowienia króla. Wbrew temu doniesieniu jakoteż doniesieniu powyższemu *Gaz. Augsburgskiéj*, w Marsylii miano 5go wiadomości z Neapolu statkiem parowym z 2go b. m. o pogorszeniu się stanu zdrowia i ubywaniu sił. Papiery spadają. Królowa wysłała w misyi do Berlina księcia Carini. Rząd prowadzi daléj uzbrojenia i wzmacnia załogi w Sycylii.

— *Gaz. Tryetst.* tak opisuje przyjęcie hr. Cavoura za powrotem z Paryża do Turynu 1go b. m. Była to demonstracya wywołana przez *Gaz. del Popolo*. Zebrały się na placu zamkowym wieczorem tłumy, mniemano bowiem, że hrabia Cavour jest w ministerstwie spraw zagranicznych na tym placu stojącem, lecz się dowiedziano, że już się udał do mieszkania swego. Z ciągłemi okrzykami: niech żyje król! niech żyją Włochy! niech żyje Cavour! pociągnął tłum poprzedzony muzyką, robotnicy, studenci, przed pałac ministra na via dell' Arcivescovado, gdzie już zastano wielką liczbę ludzi zgromadzonych. Po trzechkrotnych okrzykach, oklaskach i wołaniach, gdy minister nie ukazał się, wysłano deputacyę, która go powitała w imieniu ludu. Mówiła ona — powtarzamy tu dosłownie za *Gaz. Tryestską* — zwykłą mowę o wolności i niepodległości, o ujarzmionych Włoszech i zbawczym Piemoncie, i że nikt nie zdoła odbudować Włochów, jak stojący przed nią właśnie zaspany hrabia. Ten odkrząknąwszy (sic) dał się następnie słyszeć:

Cieszę się widząc przed sobą reprezentantów inteligencyi i pracy. Niebezpieczeństwa i trudności, z jakiemi walczyć przychodzi, aby dopiąć celu zamierzonego przez kraj i króla, są wielkie; lecz widok takiéj zgody i tak wielkiego zaufania ludu i całych Włoch w uczciwość króla Wiktora Emanuela, każe się mówcy spodziewać, że z czasem wszystkie przeszkody usuniętemi będą. Stałość, wytrwałość, odwaga rządu w niczem się nie zmniejszyły, gdyż sprawa za którą Piemont występuje, jest sprawiedliwą i zbyt świętą, aby nie miała być pewną zwycięstwa. Hrabia czuje się być obowiązanym wyrazić zupełne swoje zadowolenie z postępowania studentów i robotników i żywi nadzieję, że tę zgodę i to zaufanie znajdzie u nich równie w dniach niebezpieczeństwa, które się zbliżają.

Deputacya następnie odeszła, a lud pociągnął na plac św. Karola, gdzie student Ruggeri powtórzył ludowi słowa ministra.

Rosya.

Rosya przedsiębierze wielkie działanie finansowe, o którém wspomnieliśmy już w wczorajszym przeglądzie, nazywając je pożyczką zaciągnioną wewnątrz kraju przez subskrypcyę, gdyż tak nazwaną jest ta operacya finansowa, chociaż to nazwisko może dać mylne o niéj wyobrażenie. Nie jestto bowiem właściwie pożyczka, ale raczéj dobrowolna zamiana sum deponowanych przez osoby prywatne w bankach cesarskich, a przynoszących 3 od sta, na rentę czyli rentowe obligacye, przynoszące 4 od sta. Słowem jestto operacya, którą w języku finansowym nazywają ukonsolidowaniem depozytów złożonych w bankach. Opis saméj czynności da dokładniejsze o niéj wyobrażenie.

Wiadomo że w Rosyi istnieją banki, do których kapitaliści składają swe sumy, pobierając od nich procent dawniéj 4%, dzisiaj 3%; banki zaś wypożyczają te sumy na dobra, biorąc 5 od sta. Sumy deponowane w bankach wynoszą dzisiaj 900 milionów rsr. Otóż rząd proponuje właścicielom tychże sum, ażeby, który zechce, zamienił sumę w banku złożoną a przynoszącą mu 3 od sta, na rentę czyli obligacyę rentową przynoszącą 4 od sta, a przeto o 1 procent więcéj. Wprawdzie nie będzie mógł już nigdy podnieść sumy, lecz natomiast z łatwością będzie mógł sprzedać obligacyę potrzebując kapitału. Zamiana ta jest jednak dobrowolną i rząd otwiera listy subskrypcyjne, na których mają się zapisywać depozytaryusze chcący téj zmiany, a w ogóle wszyscy którzy pragną nabyć obligacye rentowe. Obligacye te mają nosić miano „Nieprerywnoje dochodnoje bilety“. Obszerniéj opiszemy później tę operacyę finansową, zamieszczając ukaz cesarski rozporządzający takową. Ukaz ten ogłoszony już został w *Gazecie Senackiéj* w d. 5 kwietnia, jak to donosi poniżéj zamieszczona depesza telegraficzna z Petersburga.

Co się tycze pożyczki zaciągniętéj przez rząd rosyjski zagranicą, jestto właściwa pożyczka, brana za pośrednictwem domów handlowych Tompson i Bonnard w Petersburgu, Bonnard w Londynie i Magnus w Berlinie. Wiadomość jakoby była zaciągniętą po 69 za 100, była przedwczesną, oznaczenie bowiem tego stósunku summy imiennéj do rzeczywistéj, zależeć będzie od położenia targu pieniężnego angielskiego w d. 1 maja, w którym to dniu domy powyżéj wspomnione otworzą subskrypcyę na pożyczkę. Pożyczka ta ma być trzech-procentowa a wynosić 12 do 15 milionów funtów szterlingów. Cała summa ma być wypłaconą rządowi w złocie w kilku ratach, a rząd zamierza użyć pieniędzy z téj pożyczki na wykup swoich papierów, a przeto na podniesienie ich kursu.

— Aby dać poznać jak niektóre dzienniki rosyjskie piszą o sprawie włoskiéj i jak nieprzyjaźnie przeciw Austryi występują, podajemy parę wyjątków z obszernego artykułu zamieszczonego w *Petersburgskich Wiadomościach*.

„Jakiekolwiekbądź ustąpienia i koncesye uczyni Austrya, łatwo przepowiedzieć, nie będąc nawet prorokiem, że sprawa włoska nie postąpi przez to ani krok. Aby ją załatwić stanowczo i uwolnić Europę raz na zawsze od ciągłych zamieszek i od ponawiającéj się co chwila groźby powszechnego starcia, potrzeba koniecznie pochwycić wołu za rogi, jak mówią Hiszpanie, potrzeba załatwić sprawę w głównym jéj punkcie, w Lombardyi.... Jeżeli znacie lepszy środek rozwiązania trudności, zawiadomcie nas o nim, a otrzymacie patent na wynalazek. Wszelkie poprawy i reformy wewnętrzne w Lombardyi będą tylko środkami uspakajającemi chwilowo chorobę, lecz nie wyleczającemi...... Ktokolwiek zastanowi się głębiéj nad teraźniejszem położeniem, przyjdzie do przekonania, że nie można przystąpić do rozwiązania kwestyj rzymskiéj, neapolitańskiéj, toskańskiéj przed rozwiązaniem sprawy włoskiéj, do któréj kluczem jest niepodległość Włoch. Otóż to dlaczego przekonani jesteśmy, że posłannictwo lorda Cowleya nie zakończy się pomyślnie. Lecz wówczas wyjdzie na scenę inne mocarstwo, i czy to w kongresie, czy w negocyacyach dyplomatycznych okaże cierpienia Włoch potrzebujące natychmiastowéj pomocy...... Nie zapominajmy także, że Cesarz francuzki za daleko się posunął, aby mógł się cofnąć; że odwrót taki rzuciłby plamę na jego charakter i godność. Przypominijmy, że jeżeli na początku tego wieku, Francya mimo rewolucyi wewnętrznéj, mimo braku ludzi i pieniędzy, mogła

---

czenie „Wyznań“ przez JX. Gładyszewicza rozpoczęte, a przez X. Pękalskiego dokonane. Czy napotykamy na nieprzełamane trudności jakie?... Nie pojmuję. Prawda, siły pojedyncze nie wystarczają; cała sztuka na tém, jakby te siły ku jednéj zespolić pracy, jakby je ożywić i w ruch wprawić? Zbogaciwszy literaturę takimi tłumaczeniami, można się spodziewać, że wyższe talenta przysporzą nam polskich Bosuetów, którymi i kościół i roczniki literatury szczycić się będą. Niezbywa nam na próbach tego rodzaju. Pięćdziesiąt homilij ś. Augustyna przełożone z łacińskiego, wyszły zeszłego roku w Poznaniu. Wielka wdzięczność nieznanemu tłumaczowi!

Wczytując się w przekład tego wielkiego teologa i filozofa, podziwiamy w nim onę moc przekonywania, ową niezłomną popularną logikę i to nurtowanie w głębi serca ludzkiego! Powyżej przytoczony ustęp z 37 Homilyi daje nam miarę, jak się tłumacz duchem i piórem ś. Doktora przejął. — Wszakże wszelkie znakomitsze dzieło nowszych czasów mające rozgłośną wziętość znajduje w każdym narodzie swoich tłómaczów, i bywa przyswajane. Rozumiem tłómaczów dzieł znakomitszych, boć tłómaczenie pierwszego lepszego obcego autora, jako podręcznéj książki kwoli przysłużenia się parafialnym nauczycielom, świadczyłoby jeno albo o niepłodności własnych pisarzy, albo o zupełnem niedostatku tychże, czemu powyższy pogląd częściowo zaprzecza. Niewspominając o dawniejszych tłómaczeniach francuskich wielkich mowców na język polski, nieliczne zbiory z nowszych posiadamy. Pięknem tłómaczeniem Homilyj X. Ventury zaczął się przysługiwać X. Golian. Zaznajomiwszy nas wielebny autor z najzawołańszemi mowcami naszych czasów w *Dodatku* dał nam oraz i zarys duchowéj potęgi X. Ventury. *Niewiasty ewangieliczne* stanowią niepospolite źródło kaznodziejstwa katolickiego.

Mówiąc o tłómaczeniach, nie można nie wspomnieć o tłómaczeniach niemieckiego kaznodziei Westermeyera przez X. Manieckiego, zwłaszcza, że ogłoszenie księgarskie po zapowiedzianem tłómaczeniu 2 Rocznika wiele obiecuje, co też i powód do niniejszych uwag dało. Nieprzesądzając wcale zapowiedzianéj pracy, radzibyśmy niektóre spostrzeżenia nad 1m Rocznikiem 3 tomy obejmującym poczynić, aby tłómaczowi w przyszłych jego pracach do staranniejszego i poprawniejszego pisania posłużyły. Przyzna to każdy, że tłómacz obcego dzieła, bogdaj nie w każdym zawodzie, uciążliwszy trud podejmuje, niż pisarz oryginalny. Ten, raz zawładnąwszy językiem, niczem niekrępowany, puszcza wolny bieg uporządkowanéj myśli w planie raz pochwyconym; tamten zaś albo mistrzem obu języków być musi, chcąc zadaniu podołać, albo z ujmą jednego lub drugiego nagnie tylko myśl i wyraz do myli i wyrazu oryginału. Tłómacz kazań Westermeyera podjął się trudnego a poczęści i niewdzięcznego zadania. Niechcąc czy nieumiejąc znaleść odpowiedniejszego wyboru z pomiędzy niemieckich mowców, podał nam w tłómaczonem przerobieniu kazania ludowe, niekoniecznie doborowe pod względem sposobu traktowania prawd religijnych, więc nas z żadną znakomitością kaznodziejską niezaznajomił, jakkolwiekby nawet słynął między swoimi popularny Westermeyer; a jeżeli w dobréj wierze chciał się duchowieństwu polskiemu owym popularnym przysłużyć wykładem, to się niespostrzegł, iż podobnéj popularności żaden wiejski nauczyciel duchowny z niejednego względu naśladować nie może i niepowinien; na koniec tłómacząc chociażby i *nie ludowym językiem*, nietylko niezbogacił ojczystego piśmiennictwa, ale owszem popadł w mnogie usterki. Takie zapatrywanie się na rzeczone tłómaczenie usprawiedliwiam bliżej: Westermeyer wykłada po największéj części prawdy obyczajowe.

Potrzeby i ważności tychże nikt nieprzeczy; tylko że każda prawda jako przedmiot kazania z jakiej bądź ujęta strony, gdy na widok publiczny z druku wychodzi, powinna być tak opracowana, aby i stosowne założenie i przeprowadzenie dowodów zwięzłe wyczerpanie przedmiotu i zaokrągloną całość przedstawiała.

(*Dokończenie nastąpi.*)

stawić czoło całéj Europie, czegóż nie zdolną będzie uczynić wspierana żywą sympatyą Rosyi?...."

— Następująca wiadomość statystyczna o Towarzystwach i Kompaniach w Rosyi, okaże czytelnikom wzrost ducha assocyacyi w tym kraju. W ciągu pół wieku od 1799 do 1855 r. zawiązało się i istniało w Cesarstwie rosyjskiém 34 Towarzystw akcyjnych; pierwszém z nich było zawiązane w 1799 roku „Rosyjsko-amerykańska Kompania".

W r. 1856 zawiązalo się 5 Towarzystw, z których najznaczniejszém jest znana „Kompania handlu i żeglugi parowéj na morzach Czarném, Azowskiém, Śródziemném i rzekach do morza Czarnego wpadających", która to Kompania po trzech latach istnienia, znakomitą rozwinęła już czynność i okrąg swego działania rozszerzyła do Oceanu Atlantyckiego.

W 1857 r. zawiązało się 16 nowych Towarzystw; między niemi pierwsze miejsce zajmuje „Rosyjskie główne Towarzystwo kolei żelaznych", z kapitałem 275 milionów rsr., budujące całą sieć dróg żelaznych w Rosyi.

W 1858 r. utworzyło się 34 nowych towarzystw, z których 13 w celu przedsiębiorstw fabrycznych, 10 w celu założenia lub poprawienia komunikacyj, 5 w celach czysto-handlowych, a 6 dla zaradzenia potrzebom miejscowym. Najważniejszemi z tych towarzystw: są kompania budująca drogę żelazną z Odessy do Kijowa, Towarzystwo kolei żelaznéj rygsko-dynaburgskiéj, Towarzystwo dla rozwinięcia handlu zakaspijskiego w środkowéj Azyi, które zniósłszy się z Towarzystwem żeglugi parowéj i handlu na morzu Czarnem i Śródziemném, zawiązało Kompanię dla zbudowania krótkiéj lecz bardzo ważnéj drogi żelaznéj od Donu do Wołgi, oraz podniesienia żeglugi parowéj na Donie; nadto Kompania żeglugi parowéj na Amurze, moskiewskie i petersburgskie Towarzystwo ogniowe, Towarzystwo dla zbudowania wodociągów sprowadzających wodę do Pesersburga itd. W b. r. zawiązano już kilkanaście Towarzystw akcyjnych.

— Wspomnieliśmy dawniéj, iż Rosya pochwyciła znów ochotnie przykład dany jéj przez duchowieństwo katolickie i szlachtę polską na Litwie co do zakładania Towarzystw wstrzemięźliwości. Towarzystwa te szerzą się teraz szybko w guberniach środkowéj Rosyi, a pdwyższenie ceny wódki, bardzo się do tego przyczynia, jak oto okazuje następujący akt, spisany przez włościan w dobrach księżnéj Szczerbatow w gubernii włodzimierskiéj, zobowiązujących się wzajemnie wstrzymać od picia wódki. Akt ten brzmi:

„Działo się 28go stycznia (10go lutego) 1859 r. My podpisami starszyzna i włościanie wsi Niżne Landya, należący do księżny Aleksandrownz Szczerbatów, zebrawszy się na żgromadzenie gminne (mirskają schadka) z powodu podniesienia ceny wódki przez zadzierżawiającego odkup wódczany, ceny ustanowionéj na 5 r. sr. za wiadro, a w sprzedaży częściowéj 8 r. sr. za wiadro, którąto cenę uważamy za mogącą przy pijaństwie niszcząc nasze majątki; a zarazem chcąc rozszerzyć między nami i dziećmi naszemi moralność i spełnić regularnie obowiązki nasze, — postanawiamy wstrzymać się od picia wódki tak w karczmach jak i w domu, wyjąwszy nadzyczajnych wypadków. Dla tego zobowięzujemy się czuwać nad sobą wzajemnie i donosić starszyznie gminnéj o przestępujących swe zobowiązanie, a to aby byli uważani za ludzi szkodliwych i karani. W razie gdyby który z nas był w konieczności kupienia wódki' powinien w tym względzie odnieść się do starszych gminy i za ich upoważnieniem wódkę kupić. Dla wiarogodności podpisujemy wszyscy akt ten podpisami lub znakami krzyża świętego."

W innych gminach po zawiązaniu Towarzystwa wstrzemięźliwości, pozwolono na mierne używanie wódki, lecz na pijaństwo naznaczono karę 6 rs. W miasteczku Bałachow w gubernii sałatowskiéj cała ludność wynosząca 6000 głów zgromadziła się na placu publicznym, i w obec duchowieństwa, które wyszło z cerkwi z chorągwiami, zawiązała Towarzystwo. Poczém odprawiono nabożeństwo dla podziękowania Bogu, iż natchnął ich tak zbawienném postanowieniem.

Chiny.

Pełnomocnicy angielski i francuski zostają w Chinach, zajmując się jużto dopilnowaniem wykonania traktatu w Tiensin zawartego, do czego rząd chiński nie ma bynajmniéj chęci, jużto rozpoznaniem i otworzeniem dróg dla handlu wewnętrznego z Chinami, jużto nakoniec uorganizowaniem zarządu i opieki nad interesami angielskiemi i francuskiemi w tem ogromnem państwie. Szczególniéj zajmuje się tém energicznie lord Elgin, gdy pełnomocnik francuski baron Gros myśli także o obronie chrystyanizmu. W powyżéj wymienionych celach, rząd angielski zamianował konsulów w mnóstwu portach chińskich, a pełnomocnik angielski odbywa wyprawy w głąb kraju wielkiemi drogami wodnemi dla rozpoznania tychże dróg i wybrania nad niemi korzystnych stanowisk dla handlu angielskiego.

Co się tycze mianowania posła i konsulów angielskich w Chinach, reprezentantem W. Brytanii w Pekinie został jak wiadomo, sir Bruce, brat lorda Elgina, a sekretarzami poselstwa Horacy Rumbold i Wade. Konsulami zamianowani zostali: Tomasz Taylor, Meadows, autor znanego dzieła „Chiny i powstania w tym kraju", konsulem w Niutszwan, porcie leżącym obok stolicy Manczuryi, Mukden; p. Medhurst konsulem w Tangczau; p. Sinclair w Czinkiangfu; Jerzy Caine w Swatow; dotychczasowy komisarz angielski w Kantonie Harry Parkes obejmuje zarząd ważnego konsulatu w Schanghaj, wielkim porcie Chin środkowych; Robertson konsulem w Kantonie; M. C. Morrison konsulem w Fuczau; Harvey w Ningpo, a nakoniec Gingell w Amoy. Równocześnie zamianowano jeneralnym konsulem w Japonii w Jeddo p, Alcock, dotychczas konsula w Kantonie, a p. G. R. Morrisona konsulem w drugim porcie japońskim w Nangasaki.

Co się tyczé wypraw pełnomocnika angielskiego w głąb Chin, odbył on przeszło dwumiesięczną w listopadzie, grudniu, styczniu podróż po wielkiéj rzece chińskiéj Yang-se-kiang; ostatnie zaś wiadomości z Chin do połowy lutego sięgające, donoszą, że właśnie wówczas wyruszał lord Elgin na drugą wyprawę z kilkoma łodziami kanonierskiemi i małemi parowcami, dla zwiedzenia rzeki Perłowéj będącéj ważnym także wodnym gościńcem handlowym Chin wewnętrznych. O pierwszéj wyprawie na Yang-se-kiang czyli rzekę Niebieską, podają dzienniki angielskie obszerne sprawozdanie, które tu powtarzamy w streszczeniu.

Celem wyprawy było wyszukanie portów wewnętrznych, których otworzenie handlowi europejskiemu byłoby korzystném, a na co traktat tiensinski pozwala. Lord Elgin płynąc na czele flotylli uzbrojonych statków w górę rzeki Yang-se-kiang czyli rzeki Niebieskiéj, spostrzegł, że od miejsca w którem opadanie i podnoszenie się morza przestaje się czuć na rzece. prąd jéj staje się gwałtownym, koryto nie bardzo głębokie, i tylko parowce potrzebujące mniéj niż 10 stóp głębokości wody, pływać mogą w każdéj porze roku. Zegluga na rzece jest od lat pięciu mało ożywioną, a to z powodu toczącéj się w okolicach wojny domowéj. Nieraz zdarzało się, że gdy statki angielskie przepływają rzeką obok warowni zajętéj przez powstańców, z warowni dawano ognia, a nawzajem łodzie kanonierskie angielskie dawały uczuć powstańcom skutek kul i granatów. Lord Elgin przybywszy do ujścia rzeki Han w Yang-se-kiang, zwiedził wielkie miasto Hankau, leżące przy spływie tych dwóch rzek i mające blisko milion ludności. Spostrzeżono, że gdyby miasto to otwarte było dla handlu europejskiego, stósunki handlowe byłyby bardzo żywe i korzystne. Twierdza Czinkiangfu mająca panować nad rzeką i będąca dzisiaj w ręku wojsk cesarskich, leży po większéj części w ruinach, z powodu kilkokrotnych szturmów i zdobywań. Gdy flotylla angielska minęła Nankin zajęty przez powstańców, przekonano się, że wszystkie warownie wyżéj nad rzeką leżące, były w ręku powstańców; przepływając około jednéj z nich, łódź kanonierska „Lee" żaglująca na czele flotylli, otrzymała w bok kulę wystrzeloną z warowni. W skutku tego flotylla rozpoczęła ogień i z obu stron strzelano przez pół godziny. Nazajutrz rzucono jeszcze kilkanaście bomb do warowni, lecz na strzały te nie odpowiedzieli już powstańcy. Sto mil angielskich (14 mil jeog.) wyżéj Nankinu, flotylla przepływając około miasta Wuchu, otrzymała kilka strzałów danych z murów tego miasta, i odpowiedziała na nie, po czem strzały z murów ucichły. Pod miastem tem pozostał parowiec „Retribution", nie mogąc już płynąć wyżéj z powodu płytkości nurtu, a reszta flotylli odpocząwszy, ruszyła daléj. Wielkie miasto Ngankingfu, stolica prowincyi Nganwuj, pod którego mury podpłynęła, zajęte było także przez powstańców; lecz zdawało się ono być w téj stronie granicą panowania cesarza powstańczego, rezydującego w Nankinie; albowiem kilka mil wyżéj na wałach nadbrzeżnego miasta Kiuchin powiewała już chorągiew dynastyi Mandczu panującéj w Pekinie od lat parę set, to jest od czasu zawojowania Chin przez to plemie mongolskie. Anglicy spostrzegli, że powyżéj wymienione wielkie miasto Ngankianfu zajęte przez powstańców, było bardzo ważnem stanowiskiem wojennem, dość silnie umocnioném. Podpłynąwszy pod Wuczang, stolicę prowincyi Hupih, lord Elgin wysiadł na brzeg i udał się w odwiedziny do jeneralnego gubernatora prowincyi, który odpowiadając na tę grzeczność, posłał znów w odwiedziny na statek angielski mandaryna wysokiéj godności.

W ciągu całéj téj podróży rzeką przepływającą środkowe prowincye chińskie, w których się sroży od lat kilku wojna dmowa, spotykali Anglicy co krok jéj smutne ślady: zburzone miasta, popalone wioski, wstrzymany handel. Po powrocie wyprawy w styczniu do portu Szanhaj, utrzymywano tam, że lord Elgin w ciągu wyprawy poczynił kroki, aby statki angielskie mogły przybywać do ważnych portów wewnętrznych na rzece Yang-se-kiang, zajętych przez powstańców. Nic jednak dotychczas nie ogłoszono urzędowo o rezultacie téj śmiałéj podróży.

Chociaż o powstaniu chińskiem od lat 5ciu trwającem pisaliśmy dość obszernie kilka razy, przypomnieć tu winniśmy czytelnikom w parę przynajmniéj słowach, o celu i dążności tego powstania szerzącego się głównie w prowincyach, przez które właśnie wyprawa angielska przepływała. Jest to powstanie narodowe, powstanie właściwych Chińczyków przeciwko Mongołom plemienia Manczu, którzy przed wiekiem zruciwszy dawną krajową dynastyę, owładnęli Chinami, zajęli tron i wszystkie wyższe godności, stali się kastą panującą, a chociaż przyjęli zwyczaje i obyczaje podbitych, i zachowali formy mądrych instytucyj chińskich, zabili ich ducha, iż tę instytucye martwe rozsypują się a cała społeczność rozkłada się i jest w chwili przetworzenia się, w chwili przeistoczenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. Po odbytém w niedzielę nabożeństwie w kościele S. Trójcy OO. Dominikanów, na którém celebrował X. Przeor, a kazanie miał X. Kulczycki przypominając dzień okropny zniszczenia tego kościoła i błogosławiąc rozpoczynającemu się na nowo z wiosną dziełu odbudowy, wzięto się zaraz nazajutrz do roboty tak murarskiéj jak kamieniarskiéj, aby dźwignąć śpiesznie filary nowo stanąć mające. Po trzechletniem przeorstwie O. Webeluna przełożonego klasztoru OO. Dominikanów, wybrano następcą O. Piotra. Były Przeor w licznych stosunkach swoich, do których dały powód roboty około odbudowy kościoła, zostawia po sobie imię dbałego i skrzętnego gospodarza.

— Piszą nam z **Tarnowa**, że z funduszu otrzymanego z balu maskowego danego tam na cele dobroczynne w d. 27 lutego, udzielono: Zakładowi sierot 60 złr. w oblig. pożyczki narod., Zakładowi ubogich 100 złr. w oblig. indemn., i oddano na fundusz Arcyks. Rudolfa dla wsparcia ubogich rzemieślników, 180 zł. 28 c. w gotówce. Również w d. 31 marca danym był przez amatorów na fundusz Zakładu sierot koncert w sali kasynowéj, w którym oprócz kapeli pułku dragonów dali się słyszeć w śpiewie panna bar. Beust, a na wiolonczelli p. Hoborski.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.
Proces Jerzego B.

Prezes: Radca sądu krajowego Kehler — Prokurator: Horwath — Obrońca Dr. Zyblikiewicz.

(Dokończenie).

W celu wywiedzenia się o stanie majątkowym oskarżonego przed uwięzieniem go, badał sąd 19tu świadków tak przez siebie jak i przez samego oskarżonego powołanych. Pomimo tego niemógł się o prawdziwym stanie majątku jego przekonać; według twierdzenia oskarżonego, majątku jego nawet żona jego nie znała. Z tém wszystkiem dowiedział się sąd z pewnością tylko tyle, że Jerzy B. pożyczył w maju 1856 r. od kupca Ferdynanda Z. 1400—1500 złr. w obligach poż. nar., od Wojciecha B. zaś pożyczał często na dłuższy lub krótszy czas kwoty różnéj wielkości wynoszące razem przeszło 2000 złr., lecz wszystkie te pożyczki na krótko przed uwięzieniem swojem pozwracał, tak iż nikomu nic dłużnym nie pozostał. Wspomniony świadek Wojciech B. był przyczyną dość ciekawego epizodu na posiedzeniu. Wspomnieliśmy już o nim na początku, że go sąd za niestawienie się w oznaczonym czasie, na zapłacenie kary 50 złr. skazał i zawezwał telegrafem właściwą władzę w Bernie, ażeby go natychmiast na posiedzenie przystawiono. Jakoż zaraz na trzeci dzień posiedzenia dostawiono Wojciecha B. pod strażą. Lecz to wszystko było dla niego prawdziwą niespodzianką a niekoniecznie miłą; pokazało się bowiem, że wcale nie wiedział o wezwaniu swojem przed sąd. Wezwanie to bowiem wręczył woźny Franciszkowi S. majstrowi krawieckiemu u którego Wojciech B. przed rokiem mieszkał. Franciszek S. odebrał za niego wezwanie, poświadczył odbiór podpisem, lecz myślał że to jemu stawić się kazano i nie uwiadomił Wojciecha B. Dla tego za poprzednim wnioskiem c. k. Prokuratora, sąd uwolnił tego ostatniego od wymierzonéj nań kary; natomiast pociągnął woźnego do odpowiedzialności za niewłaściwe wręczenie wezwania, a Franciszka S. za odebranie i niezrozumienie wezwania skazał na koszta tak depeszy telegraficznéj jak i dostawienia Wojciecha B. z Berna.

Reszta świadków podawała różny stan majątku oskażonego; i tak jedni znali go jeszcze w Kozach dość zamożnym, kiedy handlował zbożem, sianem a nawet winem, wypożyczał wieśniakom pieniądze w różnych kwotach do 150 złr., słyszeli także, iż się starał o dzierżawę znaczniejszych dóbr aniżeli Kozy; drudzy nie widzieli u niego zbytnich pieniędzy, inni nareszcie, słyszeli go w Krakowie narzekającego na niedostatek.

Jak z jednéj strony nie można się było tym sposobem przekonać o stanie majątkowym oskarżonego, tak z drugiéj strony nie można mu było dowieść, żeby do spekulacyi obligami, w któréj przeszło 4000 złr. było w obrocie, przeniewierzonych pieniędzy używał.

Dnia 4go kwietnia zbliżał się sąd już do ukończenia całéj sprawy, gdy świadek a przeciwnik oskarżonego Jan P. oznajmił sądowi, że mu pytany już poprzednio świadek Felix K. podczas posiedzenia oznajmił, że będąc jednego razu w mieszkaniu oskarżonego, widział w jego stoliku pakiety z pieniędzmi, lecz o tém nie wspomniał nic sądowi, nie będąc zapytany, zresztą nie wiedział o co rzecz chodzi. Gdy zatém okoliczność ta ważna sprawdzona przez owego świadka mogła wiele wpłynąć na rozstrzygnięcie sprawy o przeniewierzenie się co do wadium w kwocie 3,000 złr., upraszał przeto Jan P. o przesłuchanie Felixa K. jeszcze raz odnośnie do tego przedmiotu. Sąd przychylił się do téj prośby, gdy zaś ów świadek odjechał był do Wadowic, przeto przesłano mu tam wezwanie, a posiedzenie na dzień 6 kwietnia odroczono.

W dniu tym stanął Felix K., lecz z zeznania jego pokazało się, że żadnych pakietów u oskarżonego nie widział, lecz tylko list gruby z pieniędzmi i o nim mówił Janowi P.

Po tém wyjaśnieniu kazał sąd przeczytać dokumenta odnoszące się do poprzedniego życia oskarżonego. Według tych nie był on jeszcze nigdy pod śledztwem, sprawował się moralnie, w służbach wiernie i pilnie; w ogóle miał świadectwa najchlubniejsze.

Tém zamknął Prezes dochodzenie i zawezwał c. k. Prokuratora a następnie obrońcę do czynienia wniosków odnoszących się tylko do winy lub niewinności oskarżonego, pozostawiając wnioski co do wymiaru kary na późniéj.

Sprawozdanie nasze napisaliśmy tak obszernie przeprowadzając wszystkie ważniejsze zeznania świadków, właśnie dla tego, żeby czytający mógł sam wyrobić sobie zdanie o winie lub niewinności oskarżonego; dla tego też nie podajemy wniosku c. k. Prokuratora, i obrony Dr Zyblikiewicza, z których pierwszy reasumując cały przebieg sprawy, wydobyte z niéj fakta w jurystyczne formuły wkładał, drugi zaś starał się wykazać niestósowność tych formuł, do czego umiał przysposobić sobie materyał jeszcze w czasie posiedzenia. Wynik jednak tych wniosków był następujący:

C. k. Prokurator wnosił, ażeby sąd uznał Jerzego B. winnym zbrodni przeniewierzcnia się co do kwoty podatkowéj 196 złr. $36^{2}/_{4}$ kr., i co do wadyum 300 złr. na rzecz Adolfa B., niewinnym zaś zbrodni oszustwa o kwotę wekslową 40 złr. dla braku istoty czynu, i przeniewierzenia się co do kwoty 30 złr. 50 kr. mającéj być do urzędu podatkowego w Liszkach przesłaną, a to z powodu usuniętych powodów podejrzenia; nareszcie, ażeby go sąd od zaskarżenia o zbrodnię przeniewierzenia się co do kwoty 74 złr. z zapomogi rządowéj pochodzącéj i co do wadium w kwocie 3,000 złr., dla braku dowodów uwolnił.

Obrońca po dwugodzinnéj mowie na wniosek ten, tam gdzie na uniewinnienie oskarżonego opiewał, zgodził się; tam zaś gdzie c. k. Prokurator żądał orzeczenia na winę, wnosił na niewinność lub przynajmniéj uwolnienie od zaskarżenia dla braku dowodów; nareszcie co do kwot 74 złr. i 3,000 złr., wnosił na orzeczenie niewinności.

Po kilkugodzinnéj naradzie wydał sąd wyrok co do winy lub niewinności, zgodny zupełnie z wnioskiem c. k. Prokuratora.

Nastąpiły z kolei wnioski co do wymiaru kary; c. k. Prokurator zważając na obciążające i łagodzące karę (5—20 lat ciężkiego więzienia) okoliczności, mianowicie powtórzenie zbrodni, zaś poprzednie nienaganne życie, i że skazany nie tyle z namysłu co ze zdarzonéj sposobności dopuścił się zbrodni — żądał, ażeby sąd Jerzego B. na 3 lata ciężkiego więzienia i zwrot kosztów sądowych skazał.

Obrońca prosił sądu, ażeby miał wzgląd na przeszło 2 letnie trzymanie skazanego pod śledztwem i policzył to do łagodzących karę okoliczności.

Sąd orzeczenie co do tych wniosków odroczył na dzień 7my kwietnia, na którym to dniu z rana obwieścił Jerzemu B., iż został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, zwrot kosztów sądowych i szkody poszkodowanym w kwocie 76 złr. i 300 złr. Przeciwko temu wyrokowi założył Jerzy B. rekurs, c. k. Prokurator zaś przeciwko orzeczeniu, którym sąd świadka Jana P. do przysięgi nieprzypuścił. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 kwietnia. Konferencya paryska zebrać się ma we czwartek dla rozpoznania wyboru Couzy, który ma być uznany. Dwa tylko posiedzenia mają się odbyć. Kwestya żeglugi dunajskiéj ma być na późniéj odłożona. *Constitutionnel* twierdzi, że książę Gorczaków minister spraw zagranicznych przybędzie w tym tygodniu do Paryża.

Turyn 5 kwietnia. Poseł sardyński margr. Villamarina odwołanym został z Paryża i zawieszony w urzędowaniu. Massimo d'Azeglio spodziewany z Rzymu z powrotem, ma go zastąpić.

Turyn 5 kwietnia. Garibaldi miał świeżo posłuchanie u króla, a potém długie odbywał narady z pułkownikami ochotników Cosenza i Medici. W Fossaro założono także kadry ochotników. Jenerał Giustiniani umarł wczoraj, a jenerał Damiani w Asti tknięty został apopleksyą.

Kopenhaga 6 kwietnia. *Feadrelandet* donosi, że właściwe władze otrzymały polecenie pokończyć jeszcze przed 1 maja przygotowawcze czynności do ułożenia budżetu wojennego, który ma być przedłożony radzie państwa (sejm wspólny całéj monarchii). Sądzą przeto, że sejm państwa zwołanym będzie w pierwszych dniach lipca.

Petersburg 5 kwietnia. *Gazeta Senacka* ogłasza ukaz cesarski o wypuszczeniu obligacyj rentowych przynoszących 4 proc. Tak Rosyanie jak poddani obcych mocarstw mogą zapisywać się na te obligacye. Obligacye będą na 250, 500, 1,000, 5,000, 10,000 i 100,000 rsr. (Patrz wyżéj pod oddziałem „Rosya"). — Według wiadomości z Kaukazu, korpus jenerała Jewdokimowa oblega jeszcze Wedenę; Rosyanie zakładają reduty po zachodniéj stronie tego stanowiska, by odciąć Szamylowi przywozy. (Ta ostatnia wiadomość okazuje, iż działania wojsk rosyjskich w celu zdobycia Wedeny, jednéj z silnie umocnionych siedzib Szamyla, idą oporem, i Rosyanie zamierzają nie szturmem, lecz szczelnem obleżeniem i otoczeniem stanowiska, przymusić go do podania. Walka wiedziona w górach w tak ostréj porze roku musi na tysiączne natrafiać przeszkody i wielkie pociągać straty. P. R. Cz.).

Marsylia 5go kwietnia. Wielka księżna Marya Leuchtenbergska przybyła z Włoch do tutejszego portu. Dla powitania jéj posłał Cesarz margrabiego Toulongeon, a poselstwo rosyjskie ks. Trubeckiego. W. księżna Marya udaje się do Petersburga. Ciągle jeszcze trwa przewóz wojsk dywizyi Bourbaki z Algieru do Marsylii; wojska te udają się następnie do Lyonu.

Dzisiejsze dzienniki powtarzają podaną już wczoraj wiadomość z *Advertisera* o żądaniu Rosyi, Anglii, Prus i Francyi, aby Austrya i Piemont odsunęły wojska swoje od granicy dla uniknięcia starcia się. *Gaz. Krzyżowa* zapewnia, że i z Wiednia o tem jéj doniesiono, i że mało jest nadziei, aby żądaniu temu stało się zadosyć. Austrya nie chce zaczynać, żądając, aby Sardynia jako słabsza, pierwszy krok zrobiła, Piemont zaś twierdzi, że właśnie Austrya, jako silniejsza, powinna pierwszy krok zrobić.

Nord w depeszy swojéj z Paryża z 5go zaprzecza, aby minister spraw zagranicznych książę Gorczaków miał przybyć do Paryża.

Kryzys ministeryalna w Bawaryi jeszcze nie załatwiona. Jak *Gaz. Kolońska* twierdzi, król zwrócił baronowi Pfordten jego podanie o dymissyę. Jeżeli minister ten nie będzie się zbytecznie upierał przy swojém, gabinet dzisiejszy pozostanie.

Do podanych wyżéj (patrz „Chiny"), wiadomości z Chin, dodajemy tu doniesienie nadeszłe depeszą telegraficzną z Petersburga z 6 t. m., iż według listów z Kijachty, w północnych Chinach jest wielki głód.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w liście paryzkim ze znakiem B. na stronie pierwszéj, szpalcie 6téj wierszu drugim ustępu 2go, zamiast: „les répos", czytaj: „les répus".

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	410	405
Ruble obrączkowe agio	7	6
Talary pruskie za 150 złr. now.	92	91
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 80	8 65
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 70	8 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 10	4 95
„ austryackie . . . „	5 12	5 3
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	75¼ —	73¾ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	76¾	75¼
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99

Wiedeń 7 kwietnia (telegraf.)	zł.	c.
Augsburg 100 złreń.	94	15
Hamburg 100 Marków	83	70
Londyn 10 ₤.	110	30
Paryż 100 franków	44	—
Dukat	5	23
5% Metaliki	72	50
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834	—	—
„ „ 1839	124	75
„ „ 1854	108	—
Pożyczka narodowa	76	50
Obligacye indemn. galic.	72	—
Akcye Bankowe	864	—
„ kolei północnéj	1668	—
„ kredytu ruchomego	186	50
„ kolei francusko-austryackiéj	—	—

Lwów 5 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 10	5 4
„ austryacki	5 16	5 10
Półimperyał rosyjski	8 80	8 65
Rubel rosyjski	1 66	1 63
Talar pruski	1 64	1 61
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 10	79 40
Oblig. indemn. bez kupon.	73 —	72 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 50	75 60

Warszawa 4 kwietnia		
Półimperyały . . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe . . . „	90 45	—
kupon	—	— 4 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	14 71
kupon	—	— 17

Wrocław 6 kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	95⅝	—
„ „ w mon. nowéj	90⅞	—
Polskie bilety bankowe	90½	—
„ listy zastawne	89⅛	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87⅓	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	74¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Szczecin 5 kwietnia. Pszenica za wispel (25 szefli) płacono 49 do 57½ tal. Żyto 37½ do 40½, na maj i czerwiec 38¾; na czerwiec i lipiec 39½ tal.

Wrocław 5 kwietnia. Na giełdzie zbożowéj żyto pozostało bez zmiany; na kwiecień i maj żądano i płacono wispel (25 szefli) 38¾ do 39 tal., na maj i czerwiec 39 do 39¼, na czerwiec i lipiec 39¾. Spirytus bez zmiany, trzyma się dobrze, na kwiecień i maj żąd. i pł. 8¼ tal., na maj i czerwiec żąd. 8¼, płac. 8 5/12, czerwiec i lipiec pł. 8⅚, lipiec i sierpień żąd. 9 1/12 pł. 9 tal. — Na targu ceny były następujące, za szefel w sr. gr.:

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	93- 98	84	56-64
„ żółtéj	85- 90	76	55-64
Żyta	53- 55	51	45-48
Jęczmienia	46- 49	40	34-38
Owsa	40- 43	36	25-30
Grochu	82- 88	72	60-66

Pszenicy do gorzelń po 40 do 52 sgr.
Spirytus żąd. i pł. 8⅙ tal. wiadro (15 garncy).

Wiedeń 4 kwietnia. Dziś spędzono bydła rzeźnego 1480 z Węgier, 527 z Galicyi, 471 z okolicy. Sprzedano wszystko, z tego na miejscu 1895 sztuk. Płacono za sztukę 480 do 720 funt. ważącą, po 110 do 160 zł. austr., za centnar 22 do 25 złot. austr.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 6 do 7 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Szuba Józef kup., Dobiecki z Wiednia. Lipowski Konstanty ob. z Kobierzyna. Grzybowski Witalis ob. z Rokowa. Skrzyński Ignacy ob. z Rosyi. Dąmbska Salomea ob. z Zamościc. Garapich Wład. ob. z Cebrowa. Müller Jerzy Fryd. kup. z Bochni. Ralli Stefan konsul z Odessy.

HOTEL ROSYJSKI. Edward i Karolina Łaniewscy właśc. dóbr z Gnojowa. Bazyli Borodajkiewicz malarz, Szczepan Matias ze Lwowa. Franc. Morzlik, Wojciech Hintzo kup., Henryk Pilecki subjekt aptekarski z Brzeżan. Maurycy Kolischer z Tarnowa. Karol Lewicki wł. dóbr z Podola.

Wyjechali: Ignacy Jordan wł. dóbr do Rudz. Bazyli Borodajkiewicz, Szczepan Matias kupiec, Henr. Pilecki subjekt aptekarski do Wiednia.

HOTEL SASKI. Józefa Samborska ob. z córką z Tymowy. Karol Dómbkowski ob. z Nizin. Adam Michałowski radca Towarzystwa kred.; Henryk Michałowski, Jozef i Zdzisław Majzlowie ob. z Polski. Ksawery Mikucki Dr medycyny z żoną z Poręby.

Wyjechali: Henr. Michałowski, Józef i Zdzisław Majzlowie ob. do Polski. Julia Samborska ob. z córką do Tymowy.

HOTEL POLSKI. Józef Bronikowski wł. dóbr z Rzeszowa. Stefan Milenowisch kup. z Sanoka. Ludw. Kłosowski ck. urz. z Niska. Szymon Herz kup. z Wiednia. Edward Weber dyr. fabryk z Przemyślan. Jan Walle budown z Rzeszowa. Hermann Roth kup. z Cieszyna. Henryk Kunsch nadleśniczy z Biały. W. Goldblum kup. z Polski.

Wyjechali: Ferd. Saenger, Karol Schlegel wł. dóbr do Eperies. August Distel mechanik do Rosyi. Józef Bronikowski wł. dóbr na prywatne mieszkanie. Henryk Kunsch nadleśniczy do Bilska.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	331'' 70	+ 5 5	46	Zpółn.-wschodni sł.	pogoda			
	10	333 36	0 2	100	północny	„			
7	6	332 95	0 8	96	„	pogoda z chmurami		+ 0'2	+ 5' 5

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*